

# Jezyk polski to wysiłek, który

Krystyna Roszak, Beata Brzóska, Katarzyna Brzóska. Babcia, córka, wnuczka. Nauczycielka, nauczycielka i... nauczycielka. Pierwsza na emeryturze, druga gdzieś w połowie zawodowej drogi, najmłodsza dopiero co rozpoczęła swoją karierę pedagogiczną. Łączy je nie tylko zawód nauczyciela, ale i dom w Czeskim Cieszynie, w którym wspólnie mieszkają. – Nie chciałam kontynuować pedagogicznej tradycji rodziny – nie tylko babcia i mama, ale również dziadek, ciocia i ojciec byli nauczycielami. Rozpoczęłam więc studia ukierunkowane na ekonomikę ruchu turystycznego – śmieje się pani Kasia. Skończyła jednak jak jej mama i babcia, bo w tej rodzinie naturalna jest dbałość o język polski. Dbałość doprowadzona niemalże do perfekcji.



• Od lewej Beata Brzóska, Krystyna Roszak i Katarzyna Brzóska. Zdjęcia: TOMASZ WOLFF

Tomasz Wolff

**A**niechaj narodowie wżdy postronni znają, iż Polacy nie gęsi i swój język mają” – te słowa XVI-wiecznego polskiego poety i prozaika – Mikołaja Reja, można usłyszeć w najnowszym spocie przygotowanym przez Fundację „Pomoc Polakom na Wschodzie” w ramach kampanii społecznej „Kto Ty Jesteś”. Jakie korzyści daje znajomość języka polskiego, jak od podstawki wygląda nauczanie ojczystej mowy? Na te i inne pytania postaramy się odpowiedzieć w rozmowie z trzema nauczycielkami, przedstawicielkami różnych pokoleń.

**Wiedzieliśmy z mężem, że musimy dać dzieciom podstawę...**

**W najnowszym spocie kampanii „Kto Ty Jesteś” widzimy rozmowę kwalifikacyjną. Mężczyzna w starszym wieku od razu proponuje, żeby przejść do meritum. Jak wyjaśnia, szuka kogoś, kto przejmie po nim firmę. Ma jednak jeden warunek – kandydat musi znać perfekcyjnie język polski. Kandydat, młody człowiek zaczyna cytować Mikołaja Reja „Niechaj narodowie...”. Na koniec lektor stwierdza: „język polski otwiera”. A więc, przejdźmy do meritum, jak w przypadku pań wyglądało to otwarcie się na język polski?**

– U mnie w domu zawsze mówiło się po polsku. Matka Karolina studiowała w Krakowie, a ojciec Jan wiele lat przepracował nad Wisłą. Język polski był we mnie tak zakorzeniony, że „gwara” w moim wykonaniu dla rówieśników brzmiała jak język polski – wspomina Krystyna Roszak, która posługuje się nienaganną polszczyzną. Gdyby posłuchał jej mieszkaniec Warszawy czy Gdańska, pewnie powiedziałby:

sąsiadka z ulicy obok. Podobnie zresztą jest w przypadku jej córki i wnuczki. Mowę w polskim języku ojczystym pani Krystyna wraz z mężem przekazała swoim dzieciom w tak naturalny sposób, że podczas przyjacielskich odwiedzin pewien znajomy profesor, słysząc ich rozmowy, miał powiedzieć zdziwiony: one mówią między sobą po polsku!

Beata Brzóska, najstarsza z trójki dzieci pani Krystyny: – Nawet mi przez myśl nie przeszło, żeby mówić innym językiem niż polskim. Rodzice rozmawiali z nami wyłącznie po polsku, przez co był on dla nas, dzieci, tak naturalnym narzędziem komunikacji, że nawet będąc wśród rówieśników posługujących się gwarą, zwracaliśmy się do siebie po polsku! Tak zostaliśmy wychowani.

Katarzyna Brzóska, córka pani Beaty, wnuczka pani Krystyny, powtarza to, co mówią babcia i mama. – W domu oficjalnie obowiązywał język polski, chociaż rodzice mię-



**Pamiętam, że jak zaczynałam naukę w Gnojniku, to w pierwszej klasie zdecydowana większość dzieci posługiwała się gwarą. Musiałam uważać na to, co mówię, bo po prostu niektórych słów zwyczajnie nie rozumiały**

Krystyna Roszak

dzy sobą posługiwali się gwarą – śmieje się. W jej przypadku wiele się zmieniło, kiedy zaczęła przebywać w środowisku rówieśników.

– W najmłodszych latach, kiedy byłam w domu i nie miałam za

dużo kontaktów, język polski mi wystarczył. Wszystko zmieniło się, kiedy poszłam do przedszkola – wspomina.

– Jeden rok wystarczył – wylicza jej mama.

# trzeba podjąć

– To było na zasadzie zauroczenia czymś nowym, dotąd nieznanym. Dziecko fascynują nowe słowa, podobają mu się dlatego, że do tej pory ich nie słyszało. Razem z rodzeństwem przenieśliśmy gwarę do domu – wspomina pani Kasia.

– Gwara sączyła się i sączyła – stwierdza Beata Brzóska.

Pani Kasia wspomina też, że już w późniejszym okresie miała do tego stopnia dość języka polskiego i ukierunkowania na niego, iż w ramach buntu starała się jak najczęściej mówić gwara. Wychodzi na to, że młodzieńczy bunt niejedno ma imię...

Co z tego zostało do dziś? Gwarą wprawdzie posługuje się na co dzień, ale stawia na język polski. Zgadza się bowiem z tym, co mówi jej mama, Beata Brzóska, obecnie nauczycielka polskiej podstawówki w Czeskim Cieszynie: – Wiedzieliśmy z mężem, że musimy dać dzieciom podstawę: zasób słów, wymowę, akcent, jakieś naturalne zakorzenienie w polskim języku literackim, które gdzieś tam na zawsze w nich zostanie – stwierdza nauczycielka polskiej podstawówki w Czeskim Cieszynie.



**Nawet mi przez myśl nie przeszło, żeby mówić innym językiem niż polskim.**

**Nie mogło być inaczej, skoro w domu słyszałam wyłącznie literacki polski**

Beata Brzóska

**Nauczanie wczoraj i dziś... Czy w zwiariowanym świecie, w którym żyjemy, łatwiej jest przekazywać wiedzę młodszemu pokoleniu, ucząc języka polskiego?**

Najstarsza z moich rozmówczyń śmieje się, że skończyła szkołę o bardzo długiej i skomplikowanej nazwie. Na pieczęcie stało: Polska Szkoła Pedagogiczna dla Kształcenia Nauczycieli Szkół Podstawowych Przy Polskiej Jedenastoletniej Szkole Średniej w Czeskim Cieszynie. Był początek lat 60. XX wieku. Z kolei pani Beata jest po pedagogice na Uniwersytecie Ostrawskim (specjalizacja język polski i muzyka). Wyrastając w nauczycielskim domu, Kasia także marzyła o tym, żeby uczyć polskiego. Przynajmniej tak projektowała swoją przyszłość, kiedy była dzieckiem. Skończyła jednak średnią szkołę ekonomiczną, a następnie zaczęła studiować w tym kierunku. Z czasem jednak okazało się, że nauczycielskich genów nie można ot tak wymazać. – Dojechałam do wniosku, że siedzenie za biurkiem nie jest dla mnie. Wróciłam do marzeń o pracy z dziećmi – dodaje. Pod koniec września tego roku w Uniwersytecie Śląskim w Cieszynie obroniła pracę magisterską na kierunku zintegrowana edukacja wczesnoszkolna i wy-

chowanie przedszkolne. Drugi rok pracuje w polskim przedszkolu przy ulicy Grabińskiej w Czeskim Cieszynie.

Z kolei Krystyna Roszak pracowała w polskich podstawówkach między innymi w Gnojniku, Trzyńcu i Czeskim Cieszynie. Beata Brzóska zaczynała w Karwinie-Nowym Mieście, gdzie uczyła 3,5 roku. Potem przez 10 lat była na urlopie macierzyńskim – wtedy na świat przyszła czwórka jej dzieci, a od kilkunastu lat uczy języka polskiego i muzyki w polskiej podstawówce w Czeskim Cieszynie. Prowadzi także znane i lubiane chóry „Trallala” i „Trallalinki”.

**Przed laty nauczyciele nie dysponowali takimi pomocami naukowymi, jak dziś. To truizm. Ale czy nowoczesne środki przekazu ułatwiają naukę języka polskiego?**

– Oczywiście – nie ma wątpliwości pani Beata. – Mamy dostęp do filmów edukacyjnych w języku polskim, korzystamy z polskich platform edukacyjnych, a za pośrednictwem mediów społecznościowych możemy dzielić się pomysłami. Regularnie chodzimy do kina czy teatru po polskiej stronie, oczywiście mówimy o stanie przed pandemią.

●●●

– W moich czasach nauczyciel był zdany praktycznie na siebie. Większość pomocy naukowych musiałam sama sobie przygotować. Nikt jednak nie narzekał – nie ma wątpliwości pani Krystyna.

**Gwara tak, ale nie w szkole**

**Jak uczyć języka polskiego, żeby go nauczyć i jak w tym procesie kształcenia umiejscowić gwara, która – nie da się ukryć – zachwascza nasz język?**

Jest wtorkowe późne popołudnie. Od ponad godziny rozmawiamy w redakcji „Głosu”. Gwara jest nieobecna. Kiedy pojawia się ten wątek, Beata Brzóska przyznaje: – Bardzo lubię i szanuję naszą gwara, jest jedyna na świecie. To przecież, jak mówi szanowany przez wszystkich profesor Kadłubiec, język Kochanowskiego. Dlatego boli mnie to, że coraz częściej słyszę w niej naleciałości z języka czeskiego. Wolałabym z panem rozmawiać „po naszymu”, czułabym się bardziej komfortowo, tylko że to byłoby jakimś pójściem na łatwiznę. Komunikacja w literackim języku polskim jest bowiem wysiłkiem. Warto go jednak podjąć.

Do rozmowy wtrąca się jej mama i przekonuje, że gwara powoduje

rozmywanie się języka polskiego. – W końcu jest tak, że nie mówimy ani za bardzo po polsku, ani za bardzo po czesku. Coraz więcej czeskich słów przenika do słownika gwarowego. Nie mam nic przeciw-



**Języka polskiego w przedszkolu używamy cały czas, nie tylko podczas zajęć dydaktycznych, ale także w czasie zabaw i posiłków**

Katarzyna Brzóska

ko gwarze, ale pod warunkiem, że jest używana podczas spotkań nieoficjalnych, w kręgu rówieśników, w domu. W szkole, podczas lekcji powinna być nieobecna.

Katarzyna Brzóska pracuje zbyt krótko, żeby odpowiedzieć na pytanie. Opowiada jednak, że do placówki przy Grabińskiej trafiają dzieci, które mają duże problemy z naszym ojczystym językiem. Pojedyncze słowa, owszem, znają, problem zaczyna się, kiedy muszą skleić całe zdanie. Wtedy sięgają po czeskie lub gwarowe słówka.

– Dlatego też języka polskiego używamy cały czas, nie tylko podczas zajęć dydaktycznych, ale także w czasie zabaw i posiłków – mówi świeżo upieczona pani magister.

Panie Krystyna i Beata wiedzą, że to bardzo długi i skomplikowany proces, w którym bardzo ważną rolę odgrywa jedno słowo: „cierpliwość”. – Pamiętam, że jak zaczynałam naukę w Gnojniku, to w pierwszej klasie zdecydowana większość dzieci posługiwała się gwara. Musiałam uważać na to, co mówię, bo po prostu niektórych słów zwyczajnie nie rozumieli. Na dobrą sprawę było tak jeszcze w drugiej klasie, a dogadywaliśmy się dopiero w trzeciej. Pamiętam sytuację, jak poznawaliśmy literkę „b”. Zapytałam dzieci, co to jest burak. Zgłosił się jeden chłopczyk, który powiedział, że to jest takie stare auto, po wypadku. Takich historii było bardzo dużo. Wiedziałam, że muszę być cierpliwa – wspomina emerytowana nauczycielka.

Na cierpliwość kładzie akcent także jej córka. Ważne są również spokój i opanowanie. Podkreśla, że nie można dziecka zniechęcić do nauki polskiego poprzez zbyt wygórowane wymagania. – Często spotykam się z sytuacją, że uczniowi brakuje odpowiedniego słowa po polsku. Pomagam mu i możemy iść dalej z materiałem – opowiada. Lata praktyki sprawiły, że dzieci – czy to w klasie, czy na korytarzu, nie zwracają się do niej gwarowo, tylko starają się używać języka ojczystego. – Dostrzegam ogromne postępy w wystawianiu się szósto- i dziewiątoklasistów. Poza tym, kiedy wyjeżdżamy do zaprzyjaźnionych szkół po drugiej stronie granicy, dzieci są bardziej

odważne, komunikatywne – chwali swoich podopiecznych Beata Brzóska. I być może, dodaje, na ogólny sukces składa się kontakt z żywym językiem polskim. W polskiej podstawówce uczą nauczycie-

●●●

le mieszkający na co dzień na prawym brzegu Olzy, są także dzieci z powiatu cieszyńskiego.

**Sprawa sercowa**

**Jakie są korzyści z dwujęzyczności?**

Krystyna Roszak, Beata Brzóska i Katarzyna Brzóska władają biegle dwoma językami. Odpowiadając na pytanie, podkreślają, że przede wszystkim jest to dla nich sprawa sercowa. Mówią także o innych korzyściach. – Ja na przykład dzięki znajomości polskiego i czeskiego mogłam studiować w obu krajach. Zostałam zatrudniona w polskim przedszkolu, ale równie dobrze mogę pracować w miejscu, gdzie obowiązującym językiem będzie czeski. A polski i tak będzie zawsze w sercu – odpowiada młoda przedszkolanka. – Mam wiele koleżanek nauczycielek w czeskich szkołach, z którymi się normalnie komunikuję, mogę robić korektę w obu językach, przygotowywać tłumaczenia – mówi z kolei jej mama. A nestorka rodu zwraca uwagę na jeszcze jeden, użyteczny element: – Zdarza się, że interesująca mnie książka jest przetłumaczona tylko na czeski, wtedy mogę po nią sięgnąć. Kiedy ją skończę, nawet się nie zastanawiam, czy czytałam ją po polsku czy czesku. Podobnie jest w przypadku filmów.

**Pozytywne zarażenie**

Moje rozmówczynie mieszkają w wielopokoleniowym domu w Czeskim Cieszynie. Pani Kasia nazywa go potocznie domem nauczyciela. – Lepiej trzymać się od niego z daleka. Można się zarazić – przestrzega z uśmiechem.

Na pewno zawodem nauczyciela, pasją przekazywaną z pokolenia na pokolenie i – co najważniejsze – zamiłowaniem do literackiego języka polskiego. Panie zresztą nie ukrywają, że rozmowy dotyczące edukacji to chleb powszedni. Choć kiedyś chyba było ich jeszcze więcej. – Pamiętam takie lata, jak prowadziłyśmy z córką nieskończone dyskusje o edukacji – wspomina pani Krystyna.

– Ja też czasami pytam mamę o radę, a gdy pisałam pracę magisterską, na „konsultacje” chodziłam też do babuni – uśmiecha się pani Kasia.

## Ojczysty najlepszym przyjacielem



● Kadr z jednego z filmów promujących język polski w ramach trzeciej odsłony kampanii „Kto Ty Jesteś”. Fot. ARC

Kampania społeczna „Kto Ty Jesteś”, za którą stoi Fundacja „Pomoc Polakom na Wschodzie”, ruszyła przed trzema laty. Pierwsza odsłona była skierowana przede wszystkim do Polaków mieszkających na Zachodzie.

– Naszym celem było uświadomienie odbiorcom, jak ważne jest przekazywanie języka polskiego, utrzymanie kontaktu z rodziną i znajomymi z Polski oraz pokazanie korzyści płynących z dwujęzyczności – czytamy na stronie projektu. W drugiej edycji ciężar został przeniesiony na Wschód. – Zależy nam, by zwrócić uwagę młodszemu pokoleniu na ich korzenie. Pokazać, że język polski to nie tylko metoda komunikacji, lecz także kluczowy nośnik kultury, wartości, historii i pamięci o przodkach. Promujemy powszechne używanie języka polskiego w środowisku polskim, polskich szkołach i domach – co jest szczególnie ważne właśnie na wschodzie – to ponownie słowa twórców kampanii społecznej. Najnowsza odsłona „Kto Ty Jesteś” jest skierowana do Polaków mieszkających na Litwie, Łotwie, Ukrainie, w Mołdawii, Estonii, Rosji oraz w Czechach. W jednym ze spotów język polski jest przedstawiony jako najlepszy przyjaciel. Otwiera bowiem – jak widzimy w filmie, który można obejrzeć na YouTube, drzwi do nowej pracy, innych ludzi, daje nowe możliwości.

Więcej o kampanii społecznej „Kto Ty Jesteś” można przeczytać na oficjalnej stronie <https://www.ktotyjestes.pl/>. (wot)